MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY.

ORGAN TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA I OKOLICY.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW. – UL. BISKUPIA V.

NUMER 1 i 2. STYCZEN-LUTY 1914 R.

DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ.

Po całym obszarze Polski rozrzuconych jest wiele zabytków, nieznanych szerszemu ogółowi, wiele zakątków uroczych a ukrytych, których utrwalenie i rozpowszechnienie wiadomości o nich jest bardzo pożądanem.

W wydawnictwie przez nas podjętem otwiera się pole dla tych dążeń, w imię których czujemy się upoważnieni zwrócić się do Wszystkich, podzielających naszą serdeczną troskę o zachowanie zagrożonej piękności kraju, z zaproszeniem do wzięcia udziału w naszych usiłowaniach, przez nadsyłanie wiadomości, zdjęć fotograficznych, sztychów, ilustracyi, rysunków i t. d., ciekawych budowli i partyi krajobrazowych, zarówno pięknych, jak i mogących posłużyć za przykład odstraszający.

Zapraszając do zapisywania się na członków Towarzystwa, zwracamy uwagę, że tego rodzaju instytucye winny mieć tysiące członków.

Podajemy wyciąg naszego statutu:

§ 2. Celem Towarzystwa jest inicyatywa i współdziałanie w upiększaniu, a przeciwdziałanie w oszpecaniu miasta Krakowa i okolicy;

§ 5. Członkowie dzielą się na:

a) Założycieli, którzy na cele Towarzystwa złożą jednorazowo najmniej 200 Kor.;

b) Wspierających; mogą być nimi instytucye lub jednostki, które zobowiążą się wnosić na rzecz Towarzystwa najmniej 25 Kor. rocznie;

c) Zwyczajnych, płacących roczną wkładkę 6 Kor.

ADRES: TOWARZYSTWO OCHRONY PIĘKNOŚCI M. KRAKOWA I OKOLICY · KRAKÓW, BISKUPIA 5.

ROCZNIK 4. REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKOW, UL. BISKUPIA 5. STYCZEŃ — LUTY.

MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM:
ZWIĄZKU TOWARZYSTW UPIĘKSZANIA KRAJU, TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA, TOWARZYSTWA UPIĘKSZENIA MIASTA LWOWA, SEKCYI OCHRONY TATR.

POD REDAKCYĄ
EWY ŁUSKINY

WARUNKI PRENUMERATY:
W KRAKOWIE BEZ ODNIESIENIA DO DOMU ROCZNIE . . . . K. 4—
W AUSTRYI Z PRZESYŁKĄ . . . . „ 5·—
ZAGRANICĘ Z PRZESYŁKĄ . . . . . MK. 4 = RB. 2—
ZESZYT POJEDYNCZY . . . . K. —·50

NR. 1, 2. PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE KSIĘGARNIE. ROCZNIE UKAZUJE SIĘ DZIESIĘĆ ZESZYTÓW. 1914 R.

SŁOWO WSTĘPNE.

Czwarty rok istnienia pisma dowodzi uznania jego potrzeby przez coraz szersze koła, którym estetyczna kultura kraju nie jest obojętną.

»Miesięcznik artystyczny« wypowiada się głównie w trzech kierunkach: estetyki krajobrazu, ochrony pomników przyrody i zabytków sztuki, oraz budowy i kształtowania miast. Dotyczące kwestye traktowane są w sposób, prowadzący przez jasne ujęcie i rzeczowe uzasadnienie, do ogarniania zagadnień estetycznych zawsze w związku z całością i na dalszą metę. Staramy się w każdym wypadku wykazywać stosunek do całego kompleksu potrzeb i wskazań natury technicznej i praktycznej, mając na celu: pogodzenie drogiej sercu tradycyi ojczystej i kultu piękna, z żywotnemi prawami postępu.

Dążeniem naszem nie jest teorya, ale żywy czyn, dla którego wszelkie, choćby najpiękniejsze słowo, ma być jedynie drogowskazem, podnietą do wcielania w życie idei, jakich pismo jest wyrazicielem i bojownikiem.

Dzieło takie dokonanem być może tylko wspólnemi siłami. Przekonanie to pozwala nam, a nawet nakazuje, zwrócić się śmiało do całego społeczeństwa o poparcie naszych dążeń, a to wydatnie i szybko, gdyż wobec gwałtownej przemiany stosunków ekonomicznych, piękno ziemi ginie w oczach i jutro może nie będzie już co ratować.

Zdobyte zasady zachowania, a po części odrodzenia piękna kraju o tyle mają wartość, o ile znajdują zastosowanie, to zaś zależnem jest od pogłębienia się świadomości estetycznej ogółu i wzmocnionego poczucia indywidualnej odpowiedzialności. Budzenie tego artystycznego sumienia tam, gdzie jest uśpione, ujmowanie w pełnem świetle spraw bieżących i ich stosunku do wczoraj i jutra, wskazywanie sposobów solidarnego i skutecznego działania, wreszcie otwarte wypowiedzenie walki pseudo-kulturze, obłudzie i spekulacyi, zbyt często maskujących się popularnemi hasłami dla wyzyskania szczerych uczuć ogółu, oto krótko streszczone główne punkta programu pisma dotąd i na przyszłość.

W służbie na tej placówce kulturalnej od początku spieszyło nam z pomocą grono współpracowników, znanych zaszczytnie na polu publicystyki, nauki i sztuki, a zastęp ich zasilił się obecnie szeregiem dalszych nazwisk.

Pewni wobec tego swych sił i możności dostarczania materyału pierwszorzędnego znaczenia, opracowanego przez powołane i wytrawne pióra, zamierzamy stopniowe rozszerzanie zakresu pisma, przez wprowadzenie nowych działów. Unikając szumnych zapowiedzi, nie wchodzimy na razie w szczegóły, poprzestając na tych kilku słowach.

Zdajemy sobie zresztą sprawę, że występując ze stanowiska zasadniczego w kwestyach aktualnych, wywołujących silne starcie się zdań, przychodzi nam niejednokrotnie stanąć w ogniu walki, zastrzegamy się jednak z góry, że nie zwalczamy osobistości, lecz szkodliwe powszechnemu dobru opinie i kierunki. Zdrową krytykę przyjmiemy zawsze, ale wzywamy do zainteresowania się ideą, ożywiającą nasze dążenia, a tą jest: gorące umiłowanie ojczystej ziemi w jej całym uroku i serdeczna troska o nieskażone, a coraz szerzej, coraz wspanialej promieniujące — wielkie piękno jej przyrody i kultury.

Redakcya.

ANKIETA

O ZASADACH KONSERWACYI ZABYTKÓW ARCHITEKTURY.

Na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa Ochrony piękności miasta Krakowa i okolicy, w dniu 20 stycznia b. r., w myśl wniosku inż. St. G. Żeleńskiego, zapadła jednogłośnie uchwała co do rozpisania ankiety, zdążającej do ustalenia zasad konserwatorskich w odniesieniu do zabytków architektury, oraz do wypowiedzenia się w aktualnej obecnie bardzo kwestyi konserwacyi fasad zamku królewskiego na Wawelu.

W wykonaniu tej uchwały ogłaszamy ankietę, równocześnie otwierając łamy naszego pisma dla dyskusyi i prosimy wszystkich zainteresowanych o wzięcie w niej najszerszego udziału.

Kwestya zaiste paląca. Jesteśmy świadkami przemiany, dokonywującej się w szybkiem tempie na całym obszarze kraju, w jego zewnętrznym wyglądzie i charakterze. Dzieje się to pod hasłem uprzemysłowienia kraju i rozwoju miast, z czego możnaby się tylko cieszyć, gdyby nie zarysowująca się na tem tle groźba, odnośnie do naszych zabytków sztuki i kultury, w pierwszym rzędzie do dzieł architektonicznych, które nowy prąd przekształca lub znosi bez skrupułu. Bądź chciwość i zła wola, bądź proste nieuświadomienie, sprawia, że po miastach, miasteczkach, wsiach, znikają jedne za drugimi śliczne, stare domostwa, dwory, lamusy, kaplice, kościółki drewniane, walą się w proch pod burzycielską siekierą jak drzewa w wycinanym lesie, — tylko, że bez możności odrodzenia; — ginie bezpowrotnie to wszystko, co łącznie z krajobrazem stanowiło cały urok i odrębność kraju. Czujemy, że dzieje nam się niepowetowana krzywda, już nietylko uczuciowa, ale kulturalna. Rwie się nić tradycyi, zaciera pamięć przeszłości, ponosi niezastąpioną stratę nauka, kurczy się dorobek cywilizacyjny, nakazujący liczyć się z nami, jako z krajem o poważnej sztuce i historyi, — słowem, amerykanizujemy się gwałtownie, niestety, w najujemniejszem tego słowa znaczeniu, bo niwelując tradycyę, której brak odczuwa się tam tak dotkliwie, a której istnienie okazałoby się nieprzepłaconem.

Ten smutny objaw daje się stwierdzać nietylko w mniejszych centrach lub zgoła zapadłych kątach, pozbawionych opieki konserwatorskiej. Jaskrawy przykład tego stanu rzeczy mamy w Krakowie, przekształcającym się w naszych oczach w miasto wielkie i nowożytne, drogą rozwoju przestrzennego, a także częściowej przemiany wewnętrznej. Tu właśnie leży zło. Coraz częściej stajemy wobec zamachów w tej lub innej formie wymierzanych przeciw śródmieściu, które całe jest jednym, starożytnym klejnotem i jako

takie, winno pozostać nienaruszalnem. W zasadzie uznaje się to powszechnie, w praktyce jednak dzieje się inaczej. Dzięki przeróżnym koncesyom i kompromisom, raz po raz padają ofiarą starodawne domy, wyrywane ze zwartej oprawy ulic jak drogie kamienie z korony, powstają rażące luki, póki miejsca ich nie zajmie nowy przybysz, może nawet dobry w swoim rodzaju, ale tu będący aroganckim intruzem. Co więcej, ośmielają się od czasu do czasu wyłaniać ze sfer decydujących potworne projekty wyburzenia całej jednej strony którejś ze średniowiecznych ulic, celem jej rozszerzenia (!). Są to pomysły, wołające o pomstę, nie już do estetyki lecz do najprostszego, zdrowego rozsądku i temu zawdzięczać trzeba, że pod naciskiem opinii ogółu, która przecież czasem umie się oburzyć, nie dochodzą do skutku.

Niemniej wywłaszczanie nas z majątku narodowego postępuje zastraszająco, mimo protestów konserwatorów i instytucyi kulturalnych. Budzi to niepokój i każąc doszukiwać się głębszych przyczyn, podsuwa myśl, czy nie zachodzi tu pewne nieporozumienie, zarówno ze strony czynników, powołanych do straży nad dobrem miasta czy kraju, a działających na jego szkodę, jak i ze strony samych obrońców. Czy istnieją jasno postawione zasady konserwacyi? Wniknąwszy nieco w tę kwestyę, okazuje się, że nie.

Nauka o konserwacyi zabytków nie jest dawnej daty, liczy mniej więcej jeden wiek i jak dotąd, przeszła dwie wybitne fazy: uwzględniania historycznej wartości zabytku i daleko idących dopełnień stylowych, aż do zupełnej rekonstrukcyi, — teorya reprezentowana przez Viollet le Duc'a; — i wartości starożytniczej, pozostawiająca zabytek w bezwarunkowo nienaruszalnym kształcie, choćby rychłe obrócenie się go w ruinę było nieuniknione, — pogląd wprowadzony przez Ruskina. Obecnie, jak się zdaje, wkraczamy w fazę trzecią: konserwacyi zabytku, o ile się da, w całej jego autentyczności, wraz z równouprawnieniem współczesnej twórczości, rozwijanej w duchu nowożytnym, o ile budynek ma być nadal żywym i użytecznym. Tak się przynajmniej dzieje w najlepszych wypadkach, jak przy restauracyi zamku na Wawelu, ale wyraźnie nie powiedziano tego nigdzie. I słusznie: jest to pojęcie tak szerokie, że w rezultacie daje chaos. To też w dziedzinie tej panuje zupełna rozbieżność sądów, najszczersi z zawodowych konserwatorów przyznają, że zasady opieki nad zabytkami nie są dogmatem ustalonym, zmieniają się z każdym rokiem, przez postęp nauki, przez doświadczenie i przez wzajemną dyskusyę. Na razie pozostaje indywidualizacya — i kompromisy. A to smutne!

My nie mamy czasu czekać. Ostrożność chwalebna ze względu na powagę teoryi, w praktyce naraża nas na straty niepowetowane. Nie ufamy polityce kompromisów. Uważamy, że czas prób był dość długi i że powinno się dążyć do syntezy, któraby nie tylko fachowcom, lecz ogółowi dała jasną oryentacyę, a stąd zainteresowanie dla tych rzeczy, i co zatem idzie, zyskała poparcie opinii publicznej, która w wielu razach jest w stanie szale przeważyć.

Towarzystwo ochrony piękności m. Krakowa ma zadania bardziej żywe, gdyż obejmuje nietylko kwestye konserwacyi, lecz i dalszego rozwoju. Z tego względu, jak i z wyżej wymienionych, uważa się za powołane do rozpisania na ten temat ankiety, do wzięcia udziału w której zaprasza zarówno instytucye kulturalne, jak wszystkich, kogo te kwestye interesują.

Ankietę streszczamy w sześciu punktach:

1) Co winno być kardynalną zasadą konserwacyi zabytków, w szczególności w dziedzinie architektury?

2) Kiedy może być mowa o czystej konserwacyi, kiedy zaś o restauracyi?

3) O ile dopuszczalnem jest usuwanie z zabytku bezwartościowych lub szpecących przeróbek?

4) Czy i kiedy wskazanem być może dopełnienie zabytku, a to: a) w duchu stylowym, b) w duchu nowożytnym?

5) Jak postępować z fragmentami architektonicznemi, które wymagają przeniesienia, w stosunku do: a) muzeum, b) lapidarium, c) wmurowania w pokrewną, starą budowlę, d) wmurowania w budynek nowożytny?

6) Jak się zachować względem szczegółów, odkrytych w czasie restauracyi lub burzenia (schowanych pod tynkiem lub obudowanych)?

Nadto z uwagi na ważność i aktualność kwestyi zamieszczamy pytanie specyalne:

7) Czy odnawiane fasady Zamku królewskiego na Wawelu winny być otynkowane, czy pozostawione w stanie surowym?

Dla oryentacyi przytaczamy dwie ścierające się opinie:

Przeciwko otynkowaniu fasad, podniesiony został wzgląd historyczno-archeologiczny: uwydatnienie kolejnych uwarstwień budowy, począwszy od najdawniejszej z kamienia łamanego do cegły murów górnych, oraz twierdzenie, że mury zostały otynkowane w czasach późniejszych. Jako motyw estetyczny: urozmaicenie powierzchni szeregiem plam barwnych — ogólna malowniczość.

Za otynkowaniem fasad, ze stanowiska historycznego przemawia wzgląd, że zasadnicze renesansowe założenie zamku wymagało zawsze spokojnej jednolitości w traktowaniu powierzchni, a obecny decydujący jego charakter od zewnątrz, biorąc pod uwagę flankujące go wieże, jako raczej barokowy, tembardziej wymaga tynku, wreszcie fakt, że zastaliśmy zamek tynkowanym, oraz zdanie niektórych techników, że mury robione były pod tynk, którego bardzo dawne ślady się zachowały. Estetycznie: uzyskanie wrażenia organicznego sharmonizowania ścian z gzymsem koronującym, obramieniami okien i wieżami — powaga całokształtu, monumentalność.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem redakcyi »Miesięcznika artystycznego«, Kraków, Biskupia 5, do dnia 15 kwietnia b. r.

Zgromadzony materyał będzie ogłoszony w naszem piśmie i zestawiony porównawczo i krytycznie.

ZAMACH NA BŁONIA.

Z zupełną obojętnością przyjęła opinia publiczna m. Krakowa program konkursu na uregulowanie Błoń i przyległych im gruntów, program, który gdyby był wykonanym, zeszpeciłby na wieczne czasy perłę Krakowa — Błonia.

Miasto pozbawione zupełnie parków i przestrzeni wolnych od zabudowania, miasto, w którem spekulacya parcelacyjna i egoizm właścicieli zabija wszelkie piękno, staje na równi z przedsiębiorcami i rozpisuje ni mniej ni więcej tylko zamaskowany konkurs na parcelacyę Błoń.

I doprawdy smutnie uderza okoliczność, iż w chwili obecnej, gdy w całym świecie miasta wydają miliony na utworzenie nowych parków i tak, gdy stolica handlarzy świń Chicago, wydaje 35 milionów koron na stworzenie nowej alei parkowej łączącej dwa ogrody publiczne, gdy opinia »łapaczy dolarów« w Nowym Yorku określiła jako zbrodnię społeczną »public crime« projekt ucięcia okrawka Central Parku na cel publicznego budynku — nasz prastarą świecący kulturą gród żąda, wyraźnie mówię żąda, projektu sparcelowania Błoń.

Zaś nasze społeczeństwo zajęte kwestyą gabinetu we Francyi lub plotkami kuloarów wiedeńskich, obojętnie przechodzi nad tak ważną sprawą do porządku dziennego i prócz

nikłego protestu Towarzystw kulturalnych krakowskich, żaden głos się nie podniósł, by sprawę postawić w należytem oświetleniu.

Piękno Błoń polega nie na widoku na kopiec Kościuszki, ale właśnie na ich całokształtcie ujęcia i otoczenia — polega na działaniu jednej dużej niczem nie przerwanej powierzchni zieleni po której oko i myśl swobodnie bujać może w przestwórza. Piękno ich polega na amfiteatralnem rozłożeniu przyległych wzgórz i otaczających zabudowań unoszących się stopniowo coraz wyżej. Oko szybuje po morzu zieleni i leci ku górze, gdzie króluje Wawel, kościół Norbertanek i kopiec Kościuszki, Zygmunt, dzwon za potopionych i serce Naczelnika. A u dołu tłumy ludzi rozlane po zielonej murawie, wchłaniające czyste powietrze i słońce, gromady dzieci łaknących ruchu, zabawy, życia.

Słońca — światła — życia...

— — — — — — — — — — — — — —

Bądźmy trzeźwi.

W mieście, gdzie niezdrowe stosunki mieszkaniowe zabijają 20 przeszło osób na tysiąc, gdzie z górą 200 dzieci na 1000 pada ofiarą molocha śmierci, gdzie gruźlica straszne zbiera doroczne żniwo, nie wolno po prostu mówić o jakiemkolwiek ograniczeniu istniejących rezerwoarów świeżego powietrza i słońca.

Na 100 osób w Londynie wypada jeden mórg publicznego ogrodu — we Lwowie — my wyżsi kulturą mówimy »u Lwowi« — na 100 osób wypada ćwierć morga — u nas w obecnych stosunkach zaledwo na 900 osób wypada jeden mórg, a i z tego gorączka spekulacyjna miasta chce zabrać prawie jedną trzecią.

Niezdrowa to spekulacya, której podstawą jest życie ludzkie i oszczędność kosztem zdrowia mieszkańców. Nikt nie żąda od kanałów miejskich ażeby się opłacały, brukowanie ulic to rok rocznie stracona pozycya w budżecie miejskim, a już szkoły to chyba w błoto wyrzucony pieniądz.

Jaki z tego dochód...

Podobnie i nasze przepiękne Błonia, jedyne miejsce wycieczki i spacerów, świetlana płaszczyzna zieleni, amfiteatr na który spogląda z góry Wawel, Norbertanki i Kopiec, powinny być usunięte z pod wszelkich zakusów sfinansowania.

Program konkursu, niestety, stawia tak określone warunki i taką wyraźną dyrektywę, że nawet i najlojalniej idący konkurent musi się z niemi liczyć.

Przedewszystkiem nieszczęśliwym pomysłem jest przedłużenie ulicy Wolskiej przez Błonia ku Rudawie. Nieszczęśliwym i brzydkim. Przedewszystkiem odcina się prawie jedną trzecią część Błoń i część położoną bliżej Zwierzyńca, przeznacza na zabudowanie, a następnie ścieśnia się widok a właściwie zupełnie zamyka dwoma ścianami drzew, które będą musiały być przy alei zasadzone.

Nie należy zapominać, że sam kopiec Kościuszki jest tylko fragmentem, zakończeniem przepięknej linii wzgórza św. Bronisławy i że piękno widoku Błoń, nie stanowi sam Kopiec ale całość linii, więc wycięcie z niej fragmentu będzie oszpeceniem a nie podniesieniem piękna Kopca.

Żąda gmina połączenia Zwierzyńca z Czarną wsią i do tego najkrótszego. A więc nowa droga przez Błonia. Dla kogo? po co?

Gdyby ktoś żądał najkrótszego połączenia tramwajem ze Szlaku na Garncarską albo kolei w prostej linii z Wieliczki do Kocmyrzowa, toby go wyśmiano.

Program mówi zupełnie seryo o drogach przez Błonia. Co za interesy mogą łączyć Zwierzyniec z Czarną wsią, żeby dla nich poświęcano na wieki piękność naszych Błoń. Są to dzielnice dla siebie zamknięte, ciążące do śródmieścia a zaspakajające swoje lokalne potrzeby w swojem środowisku. Więc chyba po to, ażeby Michał Zając z ulicy Krowiej na Zwierzyńcu mógł się przejechać z wizytą do Jana Kapusty na ulicy Piotra Rosoła, wydaje się Błonia na łup prochu, brudu i brzydoty.

Hyde Park na długości 3 km. wstrzymany jest dla ruchu wozowego. Park Centralny w Nowym Yorku na 5 km. nie ma żadnego połączenia na poprzek. Golden Gets Park w San Francisco oddziela pasem 6 km. dwie ruchliwe dzielnice od siebie, a my dla niepotrzebnych celów niweczyć chcemy jedyną wolną przestrzeń w Krakowie.

Żąda się wreszcie zużytkowania reszty Błoń w przeważnej części na cele publiczne, to znaczy dalszego oszpecenia ich jakiemiś budynkami dla sportów, ogrodzeniami, zapewne i jakimś kinem, bo to także cel publiczny, a w nieprzeważnej części na cele prywatne — parcelacyę.

— — — — — — — — — — — — — —

I to jest program na uregulowanie czyli

sparcelowanie Błoń, zniszczenie piękna obecnej powierzchni zieleni przez wycięcie na niej brutalnych linii prostych, zastawienie widoku na Norbertanki i Wawel, ścianą drzew przy projektowanem przedłużeniu ulicy Wolskiej i domów przy niej powstać mających, obcięcie perspektywy na wzgórze św. Bronisławy, zaśmiecenie Błoń prochem, kurzem i dymem automobilowym i pozbawienie Krakowa jedynego miejsca przechadzki i rozrywki.

Oby te uwagi nie przepadły bez śladu w powodzi codziennych artykułów i spraw, jeszcze czas ratować Błonia, zmienić warunki konkursu, zostawić zupełną swobodę konkurującym — czas wszcząć dyskusyę w Radzie miejskiej, póki nie będzie zapóźno.

Piękno zawsze chodzi w parze z prawdziwą użytecznością — jakie miasto, tacy ludzie.

Błonia, tak jak planty, powinny zostać nietkniętemi, a wszelkie zakusy sfinansowania powinny znaleźć odpowiedź taką, jaką dał Mac Glary, nasalacz świń w Chicago, na projekt sparcelowania małego parku koło kolei.

»Hands off«!

Precz z rękami!

Inż. Tadeusz Niedzielski.

OD REDAKCYI.

Memoryał do Rady Miejskiej m. Krakowa w sprawie nietykalności Błoń, z dnia 15. listopada 1913, zamieszczony w Nr. 9—10 »Miesięcznika artystycznego«, a rozesłany do Towarzystw i Instytucyj polskich, celem zebrania podpisów, w ogólnej liczbie 42 egzemplarzy, został przez wymienione organizacye jednomyślnie poparty i opatrzony podpisami, stwierdzającemi przyłączenie się do akcyi ochronnej:

1. *Bank przemysłowo-handlowy w Krakowie.* Dyr. St. Oświecimski.
2. *Dyrekcya c. k. gimnazyum św. Anny w Krakowie.* Dr. Leon Kulczyński.
3. *Dyrekcya c. k. gimnazyum IV. w Krakowie.* Dyr. Zawiliński. — *Grono:* E. Kołodziejczyk, R. Gutwiński, M. Karbowiak, Michoński, K. Rychlik, A. Dziurzyński, W. Koch, Dr. H. Wędkiewicz, Dr. M. Ziemnowicz, D. Brade, B. Pinderski, X. Dr. Moliński, Dr. B. Świba, Dr. Boratyński, M. Kupczyński, J. Wilkosz, Dąbrowski, Dr. K. Kraft, St. Ziobrowski, Charzewski, L. Chciuk, J. Plain.
4. *Dyrekcya pryw. gim. żeńsk. im. św. Jadwigi.* Dyr. R. Gutwiński. — *Grono:* A. Krawczyk, J. Ippoldt, St. Żakrocki, Dr. Jakóbiec, O. Rydlowa, Fr. Jachimczak, B. Kranzówna, X. Dr. Moliński, St. Kannenberg, Józef Szaflarski, Z. Piotrowska, W. Kurek, Eug. Drozdzikiewicz, F. Gętkiewicz, Dr. M. Koziołkowski, Dr. K. Wilk, K. Wróblewski, X. W. Staich, Mikułowski, F. Nowicki, A. Marcinkowski Fr. Chowaniec, St Leonhard.
5. *Dyrekcya c. k. II. wyższej szkoły realnej.* Dyr. Jan Bidziński.
6. *Grono c. k. Konserwatorów Galicyi Zachodniej.* Przewodn. St. Tomkowicz, Sekr. Dr. J. Muczkowski.
7. *Kierownictwo restauracyi Wawelu.* Z. Hendel, Sawiński.
8. *Klub prawników; Koło artystyczno-literackie.* Prezes: Dr. Ant. Stawarski, Sekr.: Dr. Juwenal Rozwadowski.
9. *Klub Słowiański w Krakowie.* Przewodniczący: Maryan Zdziechowski. Członkowie Wydz.: Wł. Rothert, Tadeusz St. Grabowski. Dr. Feliks Koneczny, Red. »Świata Słowiańskiego«.
10. *Klub sportowy „Jutrzenka“ w Krakowie.*
11. *Koło artystek polskich w Krakowie.* Prezesowa: Józefina Geppert, wicepr.: Leona Bierkowska, Sekr.: Elina Bocheńska, z wydziału: Emilia Knausówna.
12. *Koło architektów w Krakowie.* Prezes: Sławomir Odrzywolski.
13. *Komitet c. k. Tow. rolniczego w Krakowie.* Prezes: Julian Nowak, Sekretarz: Dr J. Raczyński.
14. *Krajowy Związek Turystyczny.* Dr. Schneider, Dr. Rudolf Berezowski.
15. *Miejska Kasa chorych w Krakowie.* Prezes: Z. Żuławski.
16. *Muzeum XX. Czartoryskich.* Dyr. St. Smolka.
17. *Polski Związek niewiast katol.* Za Wydział: Prez.: Marya hr. Wodzicka, Sekr.: Dr. M. Estreicherówna.
18. *Polska Sztuka Stosowana w Krakowie.* Prezes: Jerzy Warchałowski, za Sekr. Kazim. Młodzianowski.
19. *Polskie Tow. gimn. „Sokół“ w Krakowie.* Prezes: Turski, Sekr.: Feliks Prochaska.
20. *Prywatne gimnazyum żeńskie H Strażyńskiej.* Dyr. A. Mazanowski.
21. *Prywatne liceum żeńskie H. Kaplińskiej w Krakowie.* Helena Kaplińska.
22. *Prywatne Seminaryum naucz. żeńskie S. Münnichowej.* Dyr. Teodor Stach.
23. *Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie.* Prezesowa: Joanna Pogonowska.
24. *Szkoła Sztuk pięknych dla kobiet Maryi Niedzielskiej.* Marya Niedzielska.
25. *Tow. artystów polskich „Rzeźba“.* Prez.: Jan Szczepkowski, Sekr.: Włodzimierz Konieczny.
26. *Tow. artystów polskich „Sztuka“.* Prez.: Olga Boznańska, Sekr. Wydziału: Xawery Dunikowski, Sekr. Tow.: Jan Grzywiński.
27. *Tow. amatorów-fotografów w Krakowie.* Wiceprezes: Dr. Stanisław Krygowski, Sekr.: Ed. Chmielarczyk, Wydział: Jaugustyn, Ed. Grünhauser, Eug. Jakesch.
28. *Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa.* Prez.: St. Krzyżanowski, Sekr. Dr. Bąkowski.

29. *Tow. muzyczne w Krakowie.* Prezes: Dr. Schöngut, Sekr. Kalinowski.
30. *Tow. ogrodnicze w Krakowie.* Za prezesa: S. Ziobrowski, Sekr.: J. Brzeziński.
31. *Tow. ochrony piękności miasta Krakowa i okolicy.* Prezes: Dr. St. Goliński, Sekr.: W. Małkowski.
32. *Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie.* Prezes: Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, Sekr.: Dr. St. Turczyński.
33. *Tow. przyjaciół Muzeum Narodowego.* Helena D'Abancourt de Franqueville, Dr. Tadeusz Szydłowski.
34. *Tow. śpiewackie „Lutnia" w Krakowie.* Prezes: Kazimierz Brzeziński, Sekr. August Golch.
35. *Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie.* Prezes: Wojciech Kossak, Sekr. Leonard Lepszy.
36. *Tow. Tatrzańskie w Krakowie.* Prezes: Dr. Władysław Szajnocha, wice Prezes: Dr. W. Kulczyński.
37. *Tow. Uniwersytetu Ludow. im. A. Mickiewicza w Krakowie.* Dr. J. Grzybowski, Helena Radlińska.
38. *Tow. właścicieli realności w Krakowie.* Prezes: Dr. J. Mussil, Sekr. Dr. A. Szołayski.
39. *Zarząd naczelny Związku Polskiego Naucz. lud. w Galicyi.* Prezes: St. Nowak, Sekr.: Józef H. Szado.
40. *Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i naucz. w Krakowie.* Prezes: A. Bajda, Dr. St. Weiner.
41. *Związek „Eleuterya".* Józef Cieplik.
42. *Związek Tow. upiększania Kraju.* Dr. St. Goliński, Prof. M. Raciborski, Dr. Henryk Kunzek.

KINEMATOGRAFICZNA PLAGA NA ULICACH KRAKOWA.

Bywają niekiedy takie uporczywe sprawy, których doniosłość nie podlega żadnej wątpliwości, które, zdawałoby się, że dostatecznie w słowie i piśmie zostały już oświetlone, a które mimo to do dusz ludzkich przenikają niezmiernie trudno. Wbrew wszelkiej rozumnej opinii publicznej, wbrew temu co się pisze w prasie i mówi na licznych zgromadzeniach publicznych, dzieje się na opak, przymyka się oczy lub zezwala na rzeczy, których tolerować nie wolno, albo tępi się chwasty wtedy dopiero, kiedy one już zbyt silnie wybujały.

Do takich spraw, ustawicznie przy różnych okolicznościach podnoszonych, należy kwestya utrzymania zewnętrznej fizyognomii Krakowa we właściwym mu charakterze, otaczania najtroskliwszą opieką tego piętna i tej patyny, które na jego sędziwych murach położyły minione wieki, piętna, które z Krakowa czyni gród, szczególniej drogi sercu Polaka, a niezmiernie ciekawy dla cudzoziemca. Ale bieg życia współczesnego świadczy o tem, że społeczeństwo krakowskie dla uroku starożytności Krakowa nie posiada dostatecznego odczucia, że tego swoistego piękna nie widzi, czy też widzieć nie chce, nieraz dla rzeczy nawet najcenniejszych niema pietyzmu. Byle komu wolno u nas co charakterystyczniejsze cechy Krakowa zacierać, byle kto może na swój sposób miasto nasze zabrzydzać i gospodarzyć sobie bezkarnie w tem, co stanowić powinno dobro nietylko miasta, ale całego polskiego narodu.

Nie ruszając na razie tyle już podnoszonej sprawy burzenia starych fasad, niszczenia pięknych portali, godeł na domach i t. p. zabytków, pragniemy dziś z całym naciskiem podnieść kwestyę oszpecania murów miejskich pstrokacizną tysięcy afiszów, rozlepianych wszędzie, gdzie się da, na domach, na parkanach, na umyślnie wzniesionych parapetach, w oknach pustych magazynów i t. p. Ilość afiszów znacznie się zwiększyła od czasu, kiedy kinomania opanowała umysły, kiedy, jak grzyby po deszczu, wyrastają coraz nowe przedsiębiorstwa kinematograficzne i prawem kaduka zagarniają sobie coraz więcej miejsca na cele reklamy.

W chwili gdy to piszemy, posiada Kraków szczęśliwie już 9 kinoteatrów, a otwarcie dziesiątego zapowiada się wkrótce. Zapewne w ciągu roku 1914-go powstaną jeszcza ze dwa nowe przedsiębiorstwa, a że równocześnie ze dwa inne niezawodnie zbankrutują, przeto cyfrę 10, przynajmniej na czas pewien, przyjąć musimy jako stałą. Zadaliśmy sobie pewnego dnia trud obejść śródmieście i zliczyć wszystkie afisze kinematograficzne, znajdujące się w czworoboku, zamkniętym ulicami Basztową i Franciszkańską, Podwalem i Gertrudy. Okazało się, że na tej niewielkiej, najwyżej pół kilometra kwadratowego liczącej przestrzeni, znajdowało się 397 drukowanych afiszów oraz 68 litografowanych obrazów! Afisze kinematograficzne są co najmniej 2 razy większe od wszystkich innych i, aby tem więcej rzucały się w oczy, bywają rozlepiane po 3—4 obok siebie.

O tej afiszowej orgii w Krakowie, pisał w »Czasie« p. J. Muczkowski, dotykając tej sprawy ze strony estetyki miasta i natręctwa ordynarnej reklamy, która się

panoszy coraz bardziej. Aby się przekrzyczeć i przelicytować wzajemnie, rywalizujące między sobą kinoteatry usiłują jaskrawością i sensacyjnością rozwieszanych malowideł podniecać tłum, aby jego ciekawość utrzymywać w stanie ciągłego napięcia. W miarę też, jak kinoteatrów przybywa i szał kinematograficzny się potęguje, zwiększa się ilość wytapetowanej powierzchni starego Krakowa w sposób iście zastraszający. Gród nasz tak dziś wygląda, jak gdyby osiadł w nim na stałe jakiś Barnum amerykański. Skoro więc na ten temat wszczętą została dyskusya w prasie, trzeba poruszyć także i inną stronę tej sprawy, i dotąd prowadzić kampanię przeciw tej pladze, aż się społeczeństwu krakowskiemu, patrzącemu dotąd obojętnie na tę szkaradę, uświadomi potrzebę samoobrony przed wszechwładztwem kina i przed tem wszystkiem, co z tego, bądź co bądź, genialnego wynalazku uczyniła goniąca za zyskiem spekulacya kapitału i szwindlu.

Jest faktem niezaprzeczonym, że widowiska kinematograficzne powodzenie swoje zawdzięczają tej właśnie brutalnej, po amerykańsku pomyślanej i zorganizowanej reklamie. Nigdy żaden teatr, żadne przedsiębiorstwo koncertowe, również na reklamie stojące, nie pozwoliłyby sobie tej reklamy nadużywać w taki sposób, w jaki o publiczność dobijać się zwykły dziś kinematografy, wciskając się coraz natarczywiej w nasze życie codzienne. Przedsiębiorca kinoteatru wyobraża sobie, że jeżeli nie oblepi frontu kamienicy, w której się jego kino znajduje, sążnistemi jak prześcieradła, zdaleka już wrzeszczącemi obrazami, to nikt o istnieniu kina i o zmianie programu się nie dowie. Korzysta więc skapliwie z dziwnej pod tym względem pobłażliwości (a może bierności) władz miejskich i anektuje sobie na cele własnej reklamy coraz więcej miejsca, rozlepiając afisze i obrazy, które mu nadsyłają bezpłatnie lub za pieniądze masami fabrykanci filmów. A treść tej »galeryi ulicznej« jest okropna. Z każdego rogu ulicy wyłażą na przechodnia widma morderców, podpalaczy, bandytów, oszustów, gwałcicieli kobiet, cowboyów, pastwiących się nad Indyanami i t. p. drapichrustów i bohaterów dramideł kryminalistycznych, które w sposób, jak trudno chyba lepszy, bo poglądowy, kształcą rzesze młodociane w najnowszych metodach popełniania zbrodni i w sposobach unikania ręki karzącej sprawiedliwości. A kiedy spostrzeżono, że okropności te, wskutek nadmiaru, poczęły zatracać siłę przyciągającą, chwycono się innej ostateczności. Fabrykanci filmów przedzierzgnęli się, odrazu w gwałtownych »miłośników literatury« i zaczęli transponować na ekran w mimicznej interpretacyi wszystkie arcydzieła pisanego słowa, uznawszy oczywiście samo słowo za zgoła zbyteczny balast. Więc olbrzymiemi afiszami illustrując co najjaskrawsze sceny z »Quo Vadis«, »Hamleta«, »Zbójców«, »Boskiej komedyi«, »Ostatnich dni Pompei« etc., dopomagają sobie, zdaje się że dość skutecznie, do ściągania tłumów na każde nowe widowisko. Skutek tej reklamy bywa jednak ten, że tłum przestaje uczęszczać do teatru lub kupować i czytać książki. Bo i po co? Kino zastępuje mu teatr i książkę, pozwalając bez wysiłku pracy poznać w ciągu godziny każde arcydzieło literatury i to jeszcze z sutym dodatkiem za te same tanie pieniądze szeregu innych obrazów i wzruszeń. Tajemnica powodzenia kinoteatru, ale zarazem także wielkie niebezpieczeństwo tego rodzaju widowisk dla kultury tkwi w tem właśnie, że kinematograf czyni lenistwu i kołtuństwu ludzkiemu znaczne koncesye.

Oko nasze i nerwy mają to do siebie, że oswajają się rychło z każdem szkaradzieństwem i przestają je dostrzegać, jeżeli patrzą na nie codziennie. Tak się ma rzecz z afiszami kinematograficznemi. To też, gdy jaskrawo malowane sceny z tragedyi i powieści kryminalistycznych przestały zwracać uwagę przechodniów, chwycono się innego środka, mianowicie karykatury. Pojawiać się więc zaczęły na ścianach i w oknach kinoteatrów rzeczy, które nie tyle pstrokacizną barw, ile przesadą w linii i szarżą w kompozycyi prześcignęły wszystko, co dotąd na widok publiczny pokazywano. Cynizm w parze z brutalnością podały sobie ręce i przez karykaturę przemawiają do widza, kusząc go, aby wszedł do środka przybytku i zobaczył te rzeczy z ekranu. Bywają wśród tego rysunki niekiedy tak trywialne i straszne, że matki, prowadzące dzieci na spacer, obchodzą z daleka te punkty, gdzie takie afisze wiszą, aby dzieci nie zaprzątały niemi swojej uwagi i nie zadawały pytań, na które matce trudno bywa odpowiedzieć, aby nie deprawować młodej duszy.

Dziwną doprawdy drogą chadza nasza konsekwencya. Jeżeli teatr wystawi lichą sztukę, to nawet bez agitacyi żadnej publiczność ją zbojkotuje i teatr świeci pustkami zaraz po pierwszych niekorzystnych wzmiankach o premierze. O nowościach w kinie, prócz płatnych anonsów, nigdy nie bywa recenzyi fachowych i najgłupsze lecz szumnie rozreklamowane dramidło ściąga publiczność przez cały tydzień, a nikt się nie zdobędzie na odwagę, aby w sposób głośny i skuteczny dać wyraz protestu przeciw filmowi, obrażającemu etykę, estetykę i moralność. Rodzice, którzy nie zaprowadziliby swych dzieci do kabaretu ani do żadnego innego przybytku zgorszenia, idą z niemi do kina, aby podziwiać Astę Nielsen, tańczącą swój słynny »danse du ventre« w »Tańcu śmierci« albo grającą pensyonarkę w swawolnym »Aniołeczku«, lub wiodą na »Szkice węglem«, choć aż wierzyć trudno, co za potworną pornografię z pofałszowaniem tekstu potrafiła z sienkiewiczowskiego arcydzieła zrobić, polska niestety, kinoreżyserya.

Czy to pod wpływem zażaleń opinii publicznej na kina, czy też wskutek rosnących, wskutek konkurencyi ciężarów, ale oddać trzeba sprawiedliwość przedsiębiorcom kinoteatrów, że w swoich organach zawodowych sami usiłują protestować przeciwko narzucaniu im przez fabrykantów nieodpowiednich filmów. Wnieśli też duży postęp w wewnętrzne, tak pod względem wygody, jak i pod względem estetyki wzorowe, urządzenie sali widowisk. Ale, zdani na łaskę i niełaskę centralnych wypożyczalń i monopolistów, przedsiębiorcy muszą brać zakontraktowaną naprzód ilość metrów bieżących filmu a opłacać b. wysokie nadwyżki za nowości i sensacye. Wydatki na czynsz za salę i lokal, utrzymanie operatora i służby, reklamę i wreszcie za wypożyczanie filmów rosną w sposób nieprawdopodobny, a z drugiej strony spadają dochody skutkiem tego, że kontyngent bywalców stałych i przygodnych, jaki pewne miasto dostarczyć może, został rozparcelowany między kilka kinoteatrów. Nie zorganizowani w związek i niczem przed wyzyskiem potentatów filmowych nie zabezpieczeni, przedsiębiorcy stoją bezradni i z przerażeniem patrzą jak szybko w oczach topnieją ich zyski, jakie początkowo kinematograf zapowiadał, wypatrując skądkolwiekbądź ratunku.

Jakkolwiek kinematograf zszedł na manowce, zajął już jednak w życiu przeciętnego człowieka swoje miejsce, z którego usunąć się nie da. Ale w interesie kultury Krakowa, a także w interesie zdrowia moralnego i dobrego smaku, społeczeństwo krakowskie ma obowiązek zająć się żywo sprawą kinematografu i przedewszystkiem zaprotestować nareszcie przeciw temu, aby obcy, a choćby nawet i własny przemysł, narzucał nam filmy, budzące zgorszenie i wychowujące kryminalistów. Za miliony, które kino z miasta wypompowuje, mamy prawo żądać lepszej i zdrowszej strawy, mamy też obowiązek dbać o to, aby szał kinematograficzny nie wyrządzał uszczerbku teatrowi. Pod tym względem zachodzi u nas niebezpieczeństwo istotne i trzeba, póki czas, zwrócić na nie uwagę ogółu. Prasa musi energicznie zająć się tą sprawą i stanąć z jednej strony na straży moralności publicznej i kultury, z drugiej strony w obronie poważnie zagrożonego bytu teatru.

Gmina miasta Krakowa powinna pozatem rozwiązać jak najrychlej sprawę teatru ludowego i domu ludowego dla celów oświatowych. Brak tych właśnie, dla nowoczesnego życia tak niezbędnych instytucyi, zwraca żądny rozrywek tłum do bezmyślnego kina. Trzeba też wywrzeć nacisk odpowiedni na czynniki miarodajne, aby znikła, a przynajmniej do minimalnych granic zredukowaną została plaga afiszowa, która się na ulicach Krakowa tak rozpanoszyła, a władze policyjne, jak z jednej strony zabraniają »zanieczyszczanie tego miejsca pod karą grzywny«, tak również zakazać powinny rozlepiania jarmarcznych płacht, szpecących na najwidoczniejszych miejscach mury miasta i nadających mu wygląd okropnie niechlujny.

Amerykańska reklama sprowadziła kinematograf na bezdroża, odbierzmy mu ją, a stanie się on niezawodnie w krótkim czasie tem, czem być powinien i do czego posiada warunki, t. j. czynnikiem o dużej wartości popularyzatorskiej i oświatowej.

Dr. Maryan Stępowski.

O PLAKATACH.

Bronią się przeciw wybrykom krzykliwej i brutalnej reklamy afiszowej wielkie stolice cywilizacyi europejskiej. Międzynarodowe kongresy dla ochrony piękności kraju, obmyślają środki przeciw szpeceniu miast i krajobrazów reklamami i afiszami. Związek szwajcarski hotelarzy, ogłosił bojkot tych fabrykantów, którzy swymi plakatami szpecą krajobraz alpejski, niektóre kantony wystąpiły w drodze ustawodawczej przeciw wybujałościom hałaśliwej reklamy. We Francyi od roku 1900 istnieje ustawa, zabraniająca wywieszania plakatów i reklam na budynkach publicznych i w ich otoczeniu. Parlament belgijski uchwalił ustawę, nakładając podatek progresywny po 5 franków od metra kwadratowego afisza. Nawet w tak zmateryalizowanem społeczeństwie jak amerykańskie, Stany Massachusetts, Pensylwania i Michigan, posiadają ustawy zabraniające wywieszania afiszów wzdłuż ulic i dróg publicznych.

Międzynarodowy kongres ochrony piękności kraju, który odbył się w roku 1909 w Paryżu z współudziałem delegatów rządów państw Europy, Ameryki i Azyi, wezwał zarządy miast o zaprowadzenie opłat od afiszów w proporcyonalnym stosunku do ich wielkości i wyznaczanie odpowiednich miejsc, na których afisze mogą być umieszczone. Kongres ten wezwał te zarządy o wydanie przepisów, zabraniających przylepiania afiszów w sąsiedztwie budowli monumentalnych i historycznych, tudzież w miejscowościach, zasługujących pod względem przyrodniczym na ochronę.

Zaraza, z którą tak skutecznie walczą na Zachodzie, rozpanoszyła się w Krakowie z całą brutalnością. Niema jednego parkanu, któryby nie był oblepiony reklamowemi płachtami. Afisze lepi się na kościołach, murach klasztornych i budynkach monumentalnych. Cały parter Krzysztoforów oblepiony jest brudnemi szmatami, z których po każdym deszczu wiszą postrzępione frendzle. Nie oszczędzono nawet murów fortecznych Wawelu; pod Kurzą stopą elegancka dama zachwala swe pantofelki. Reklama nie gardzi nawet rynnami. Tutaj lepi się zazwyczaj ogłoszenia o stancyach z utrzymaniem lub bez, dla »pojedynczej osoby«. W tej orgii plakatowej bierze udział także i magistrat, który z zapamiętałością lepi na pierwszym lepszym domu ostrzeżenie o pluciu na ulicach. Reklama przeniosła się także i na dachy domów i wozy tramwajowe, gdzie królują zwłaszcza gumowe obcasy.

A ulica Grodzka — czyż to nie nasze drugie Muzeum Narodowe z wspaniałymi obrazami, przedstawiające ubrania męskie i damskie, łóżka i stołiki nocne, pędzla kazimirskich Tintorettów.

Brutalność reklamy podwoiła swą siłę, gdy obdarzeni zostaliśmy dobrodziejstwem »kina«. Na olbrzymich drewnianych parawanach przy ulicy Podwale umieszczone sceny, okropnością swą przerażające, biją przechodnia w oczy i niepozwalają mu przejść ulicą. Z Drobnerionu, zamienionego obecnie na kino, wyziera z każdego okna orgią kolorów ziejąca reklama. Niedosyć na tem — przedsiębiorstwo to ustawiło na plantacyach ogromną drewnianą ścianę na przylepianie reklamowych afiszów. Czy dały na to pozwolenie organa magistrackie?

Kraków jest miastem historycznem i śródmieście jego takim pozostać powinno, choćby dlatego, że przedstawia kapitał, ściągając licznych turystów. Dystyngowani turyści, nie ci, którzy poprzestają na zwiedzaniu lokali śniadankowych, podziwiają właśnie tę harmonię i urok, który miasto to na wyższe umysły wywiera. Ten rodzaj turystów odczuwa dotkliwie obrzydliwość reklamy afiszowej, oblepiającej całe miasto płachtami kolorowego papieru i strojącej go w pstrokate szaty arlekina. Nasz związek turystyczny i Tow. ochrony piękności Krakowa, zwracały już na to uwagę magistratu, ale bezskutecznie. Lecz Kraków nie tylko jest miastem historycznem ale jest także miastem brudnem. Zaprzeczyć się to nie da, pomimo kosztownego zakładu czyszczenia miasta. Stwierdzić to można najlepiej, jeżeli po dłuższym pobycie za granicą, znowu się doń powróci. Przyczyniają się do tego przeważnie liche bruki, ale także i niechlujstwo pewnej części mieszkańców, mających nieprzezwyciężony wstręt do porządku i czystości. Partery domów są przeważnie zachlapane błotem, rozbryzgującem się pod kołami automobilów. Są u nas wystawy sklepowe, które od początku swego istnienia nie widziały wody i szczotki. W interesie prawdy stwierdzić należy, że zarząd miasta dąży usilnie do poprawy tych stosunków,

ale bez współudziału samego społeczeństwa sam nie wiele zdziałać potrafi. Wrażenie brudu podnoszą jeszcze stare, podarte afisze. Daleki jestem od tego, aby nie uznać potrzeby i ważności reklamy. Bez niej ani handel ani przemysł nawet pomyśleć się nie da, ale należy ją skierować na właściwe tory i skrępować jej wybryki, jak to uczyniono na Zachodzie, gdzie handel i przemysł mają do walczenia z daleko większem niebezpieczeństwem konkurencyi i skuteczniejszej potrzebują reklamy. Wyznaczono tam odpowiednie miejsca na reklamę, obłożono je podatkiem, zbudowano kioski reklamowe. Podobno i nasz magistrat od kilku lat namyśla się także nad uregulowaniem tej sprawy. Niechże się pospieszy z tą sprawą, zanim nie zostaną otwarte dwa nowobudujące się «kina», gdyż wówczas doczekamy się tego, że także Sukiennice zostaną oblepione od góry do dołu bijącemi w oczy plakatami. Uregulowanie tej sprawy byłoby nawet połączone z korzyścią dla skarbu miejskiego, gdyby za wzorem Belgii nałożono podatek miejski od afiszów.

J. Muczkowski.

OCHRONA POMNIKÓW PRZYRODY W NORWEGII.

PROF. N. WILLE W CHRISTIANII. (Tłóm.)

Idee, które rozpoczęły ruch w Norwegii w celu wprowadzenia opieki nad pomnikami przyrody, zapoczątkowane zostały, już przed 40-tu laty, przez zamieszkałego tam prof. Dr. Schübelera. Jego dzieło zatytułowane: »Świat roślinny w Norwegii« (Christiania 1873/75), a jeszcze więcej następne wydanie nazwane przez autora »Viridarium Norvegicum« (Christiania 1886//89), podaje w opisach i rysunkach, znaczną liczbę wielkich i godnych uwagi drzew w Norwegii, jako pomniki przyrody, (naturalnie bez użycia tego wyrazu).

Wszystkie te publikacye, w celu ochrony drzew, nie zawsze jednak odnosiły pożądany rezultat, gdyż wiele z nich zostało ściętych, a winowajcy pozyskali nawet herostratowy rozgłos; inne, szczęśliwie pozostały nienaruszone.

Były nadto przykłady, że niektóre pomniki przyrody do tego stopnia zainteresowały możnych mecenasów, iż zakupili je i tym sposobem zabezpieczyli na wieczne czasy od zagłady.

Co się tyczy prawnych stosunków — została przyjęta ustawa o polowaniu dnia 20. maja 1899 r. — jako rezultat usilnych starań i pracy wytrwałej Dr. zoologii i prof. Roberta Collett w Christianii. Paragraf 14 brzmi:

»Bóbr, sarna, kozica, łabędź i bażant, muszą być w ciągu roku całego ochraniane«; wskutek tego zakazu, bobry i łabędzie w dzikim stanie, znacznie się rozmnożyły w Norwegii.

A bobry takie porobiły szkody w niektórych miejscowościach, że państwo musiało zwracać właścicielom gruntu odszkodowanie.

Do dalszego rozwoju działalności ochrony pomników przyrody, pobudziły wykłady prof. H. Conventz w Niemczech, Szwecyi i Danii.

Wskutek starań prof. Dr. Yngwer Nielsen, zostały główne wodospady we wschodniej Norwegii, Skiäggedalsfoss i Tyssesträngene przez norwegskie Tow. turystyczne, jako pomniki przyrody na wieki ochronione, przez zakupienie kosztem znacznych sum.

Na ogólnem zebraniu turystycznego Tow. norwegskiego, d. 5. maja 1904 r. przemawiał prof. Nielsen i autor, za ochroną pomników przyrody, co w szerokich sferach obudziło silne zainteresowanie, choć do dziś dnia, niestety, nie wydało pożądanych rezultatów.

Wskutek dalszej działalności autora w Tow. geograficznem w Christianii d. 17. marca 1909 r. została wysadzona Komisya, złożona z siedmiu osób, której polecono opiekować się pomnikami przyrody w Norwegii.

Komisya ta przygotowała ustawę, co do ochrony przyrody — projekt został przez sejm (Stoothing) przyjęty, a przez króla usankcyonowany d. 25. lipca 1910 r. Według tegoż może król określać pewne przedmioty albo tereny z pomnikami przyrody, które należy ochraniać.

Co do ochranianych pomników przyrody, względnie co na danym terenie ma

być ochraniane, oznacza sam król każdorazowo. Również król daje pozwolenie w wyjątkowych razach, prywatnym osobom lub instytucyom, dla wykonania prac naukowych. Następnie są tam rozmaite postanowienia co do odszkodowań właścicieli gruntu itp.

Na zasadzie tych ustaw, postanowił rząd d. 9. czerwca 1911 r. że: rosnące na gruntach rządowych w Dowrze a przez zbieraczy mocno zagrożone, arktyczne północno-syberyjskie rośliny, mają być ochraniane i niewolno ich zbierać, bez pozwolenia departamentu wyznań i oświaty. W razie wykroczenia tych postanowień, nakłada się kara pieniężna i konfiskata zbiorów.

Jeżeli jednak tego wymagają badania naukowe, to odnośny departament uwzględnia i wyjątkowo daje pozwolenie, ograniczając jednak liczbę egzemplarzy. Departament rozstrzyga żądanie po zasięgnięciu jednak opinii dyrektora muzeum botanicznego w Christianii, który także jest upoważniony do udzielania pozwolenia zbiorów.

Pozatem podjęto pewne administracyjne środki przez Zarząd leśny, aby ochronić godne uwagi drzewa i części lasów. Zarezerwowano obszary leśne, mające być uważane za las dziewiczy, ponieważ drzewa tam nie są ścinane.

1) Około 550 ha. lasu świerkowego Kiefernwald, nad jeziorem Bagatine w Paswik w południowej Varanger;

2) około 5000 ha. lasu świerkowego i brzozowego przy Bak Röa, w wschodniej części jeziora Fämund w wschodniej Norwegii;

3) świerkowy las w Eibydalen w Alten przy Goskamarki;

4) brzozowy las w Hatfjelddalen i przy Altenwand w Maalselvdalen;

5) około 64 ha. lasu świerkowego;

6) las sosnowy i brzozowy przy Gammelskolla w Gutbrandsdalen;

7) większa część przy ujściu Hardouqerfjordes położone naprzeciwko wyspy Anuglen, z bardzo ciekawą wegetacyą cisu, ileksu i bluszczu; dawniej zasadzone modrzewie i amerykańskie sosny mają być usunięte.

Z rozporządzenia departamentu rolniczego, zostały w lecie 1909 r. na Nordkap, namalowane nazwy statków (z wyjątkiem Hohenzollerna) zmyte i zabroniono nowych napisów na skałach.

W ostatnich czasach Tow. geograficzne poleciło wyżej wspomnianej Komisyi, przedstawić sobie dalsze środki, jakichby należało użyć, ku ochronie pomników przyrody.

Tyle do dziś dnia zrobiono, w celu opiekowania się norwegską przyrodą.

NADESŁANE PISMA.

Kierownictwo restauracyi Zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie.

Kraków, dnia 2 grudnia 1913.

L. K. 1605.

Szanowne Prezydyum
Towarzystwa ochrony piękności Krakowa i okolicy
w Krakowie.

Artykuł podany w »Czasie, »Kuryerze« i »Głosie Narodu« w sprawie obrony Błoń przesłało kierownictwo wraz z memoryałem Komitetu miejscowego restauracyi Zamku, Wydziałowi krajowemu.

Z wysokiem poważaniem
Za Kierownictwo restauracyi Zamku
na Wawelu.

Z. Hendel.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{1893}{I}$/V. dnia 19 grudnia 1913.

Do
Szanownego Związku Towarzystw
upiększania kraju
w Krakowie.

W odpowiedzi na tamtejsze pismo z dnia 10 grudnia 1913 r. zawiadamia podpisana c. k. Dyrekcya, że w interesie przestrzegania publicznego porządku i czystości na kolejach i lokalach kolejowych, przyjmie każdą uzasadnioną i objektywną uwagę chętnie do wiadomości i nieomieszka wszystko uczynić, aby nieporządki były usunięte, ale zadanie to spełniać będzie mogła skutecznie tylko wtedy, jeżeli znajdzie poparcie ze strony samej publiczności, względnie stowarzyszeń, mających ku temu dobrą wolę.

Dyrekcya kolei będzie bardzo wdzięczna Szanownemu Związkowi, gdyby na wypadek kontynuowania zainicyowanej akcyi w mowie będącej materyi, zechciał w przyszłości podać do tutejszej wiadomości poszczególne fakta, a nie ograniczał się do ogólnych zarzutów.

C. k. Dyrektor Kolei państwowych
Zborowski.

Wydział Rady Powiatowej.
L. 8177. W Chrzanowie, dn. 23 grudnia 1913.
Do
Szanownego Związku Towarzystw upiększania kraju
w Krakowie.

W odpowiedzi na pismo z dnia 13. grudnia b. r. wystosowane do Prezydyum Rady powiatowej Chrzanowskiej, Wydział powiatowy oznajmia, że w tym wypadku chodzi jedynie o usunięcie drzew zagrażających z powodu swojego wieku i usychania poszczególnych konarów, bezpieczeństwu przejeżdżającej publiczności, jak również w celu umożliwienia należytej konserwacyi drogi, co przy zupełnem zacienieniu korpusu drogowego zbyt wybujałemi drzewami jest niemożliwe.

W miejsce wycinanych drzew będą sadzone nowe, w przepisanych ustawą drogową odległościach, tak, że charakter alei na drodze Brodelskiej będzie o ile możności zachowany.

Wydział powiatowy nadmienia, że jest stanowczym zwolennikiem obsadzania dróg publicznych drzewami, o czem świadczą liczne drogi w powiecie otoczone obustronnie drzewami owocowemi lub dzikiemi, jak również preliminarz utrzymania dróg, do którego Rada powiatowa rokrocznie wstawia znaczne kwoty na obsadzanie dróg drzewami, z drugiej jednak strony musi dbać o bezpieczeństwo przejezdnych, za które jest bezpośrednio odpowiedzialnym, jak również o możliwie najlepsze utrzymanie dróg w powiecie.

Prezes: *Z. Mycielski.* Sekretarz: *Z. Dąbrowski.*

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ WYDZIAŁU TOW. OCHRONY PIĘKNOŚCI M. KRAKOWA I OKOLICY.

Wydział Towarzystwa ochr. pięk. Krakowa w ostatnim kwartale minionego roku odbył 3 posiedzenia przy licznym udziale członków.

NA POSIEDZENIU W DNIU 10 PAŹDZIERNIKA 1913 przyjęto sprawozdanie prezesa w kwestyach administracyjnych, oraz zawiadomienie o udziale w Zjeździe delegatów Związku Tow. upiększ. kraju, tudzież o wyborze delegatami Związku Tow. kulturalnych do konkursu na uporządkowanie Błoń pp. prof. Gałęzowskiego i Krzyżanowskiego, architektów; poczem przystąpiono do porządku dziennego.

W związku z przygotowującym się regulaminem dla Związku Tow. kulturalnych, delegatami do dyskusyi regulaminowej wybrano pp. Dr Kunzeka i Grzywińskiego.

W sprawie konkursu na urządzenie Błoń, wobec grożącego niebezpieczeństwa pewnych spekulacyjnych tendencyi a priori, w rezultacie przeprowadzonej gorącej dyskusyi przyjęto szereg wniosków, a mianowicie: p. Hendla, który przedstawiwszy kompetencye Komitetu wawelskiego w zakresie panoramy Wawelu, radził zwrócić się do tegoż Komitetu, aby od Wydziału krajowego domagał się rozszerzenia swej kompetencyi o tyle, by ze względu na widok z Błoń na Wawel, mógł czuwać nad losami Błoń; p. Grzywińskiego: aby Komitet wawelski postarał się o dopuszczenie swego delegata do sądu konkursowego na projekt urządzenia Błoń; p. Dr. Kunzeka: aby wnieść do Rady miasta memoryał, wykazujący konieczność zachowania Błoń, opatrzony podpisami szeregu towarzystw, mogących zabrać tu głos ze stanowiska kulturalnego, sportowego, hygieny, opieki nad młodzieżą i t. d.; p. Żeleńskiego: aby dla sprawy Błoń wybrać komisyę redakcyjną, która w ciągu tygodnia ma dowiedzieć się o zarysie konkursu i stosownie do tego, w myśl przebiegu dyskusyi, zaznaczyć w memoryale, czy w owym projekcie leży tendencya zabudowania Błoń. Do komisyi wybrano pp. Dr. Kunzeka, Warchałowskiego i Żeleńskiego.

Dalszy ciąg posiedzenia poświęcony został ważnej sprawie przeciwdziałania projektowi zburzenia całego szeregu starych i cennych domów w śródmieściu. Omówiono sposoby najskuteczniejszej akcyi. P. Dr. Klein oznajmia, że sekcya ekonomiczna Magistratu uchwaliła wdrożyć starania o przedłużenie ustawy z roku 1906 o ulgach podatkowych dla domów nowych stawianych na miejscu starych, na dalszych lat dziesięć. Stawia wniosek, który przyjęto, wybrania komisyi, któraby się zajęła sprawą domów przeznaczonych na zburzenie i wystosowaniem memoryału do Centralnej komisyi, aby tę sprawę powstrzymać. Do Komisyi wybrano pp. Dr. Kleina, Małkowskiego i Warchałowskiego, z prawem kooptacyi.

NA POSIEDZENIU w DNIU 7 LISTOPADA 1913 R. po odczytaniu i przyjęciu ostatniego protokółu, przystąpiono do sprawy Muzeum Narodowego na Wawelu.

Prezes przedstawił obecny stan rzeczy, to jest wstrzymanie prac z powodu kosztów przewyższających znacznie fundusz rozporządzalny, i zauważa, czy nie można-

by tego momentu wykorzystać dla osiągnięcia zmiany fasady, względnie wykonania gmachu odpowiedniego dla tak cennych zbiorów. Może możnaby się zwrócić do Wydziału krajowego jako właściciela, aby wejrzał w tę gospodarkę. Pp. Struszkiewicz i Małkowski objaśniają, na jakim stanowisku stanęło w tej sprawie Koło Architektów. Otóż doszedłszy do przekonania, że koszt budowy w tej formie, jak miasto przewiduje, musi pochłonąć koszta dochodzące do 1 miliona koron, za co miasto będzie miało tylko »przerobioną ruderę« zamiast porządnego budynku muzealnego, postanowiło poradzić miastu traktowanie przeróbki budynków poszpitalnych jako prowizoryum muzealne z włożeniem minimum potrzebnych kosztów. W ten sposób kiedyś, gdy się znajdą fundusze, można myśleć o nowym, odpowiednim zupełnie budynku. Stawiają wniosek w kierunku działania wspólnego z Kołem architektów. Dr. Klein zauważa, że prowizoryum może trwać zbyt długo. Jest zdania, że Towarzystwo ochrony piękności m. Krakowa powinno działać samodzielnie i ze swego punktu widzenia. Stawia więc dodatek do wniosku poprzedniego, by starając się o porozumienie z Kołem Architektów, nie zaniechać działania samoistnego. Przyjęto.

Nastąpiło sprawozdanie delegata do Rady art. prof. Ekielskiego. Stwierdza on, że Rada artystyczna jest tylko ciałem doradczem i magistrat przedstawia jej tylko sprawy wątpliwe. W kwestyach pewnych rozstrzyga sam. Nie przedstawia też projektów wykonanych w biurach budownictwa miejskiego. Przytem Rada artystyczna pozbawiona jest kontroli nad tem, co wpływa do Magistratu. Stąd stanowisko Rady artystycznej i jej skuteczna działalność jest bardzo trudna. Delegat przytacza przebieg sprawy przebudowy »domu weneckiego« w rynku i zasadnicze odrzucenie przez Radę artystyczną projektu przypominającego poprzednią fasadę. Delegat stawiał wniosek, by Rada art. znalazła sposób prawny, aby fasadę starą utrzymać, a umożliwić właścicielowi możność korzystania z 18-lecia. Nie znalazłszy jednak dostatecznego poparcia, musiał broń złożyć. Ten obrót sprawy powtarza się stale, ponieważ Rada art. niema dostatecznej siły prawnej. Delegat stawia wniosek, by Towarzystwo odniosło się do grona Konserwatorów z prośbą o przeprowadzenie rewizyi reszty stojących jeszcze domów, obdarzonych 18-leciem, z których wiele zasługuje na obronę. Równocześnie odnieść się do Centralnej komisyi w Wiedniu z prośbą o poparcie tej akcyi. Prezes wyjaśnia, że w tym celu została wybraną komisya, i czynności swe już rozpoczęła. P. Warchałowski odnośnie do sprawozdania delegata do Rady art. uważa, że zajęte stanowisko nie było dość zasadniczem, gdyż należało oprzećsię stanowczo uchwale, i wnieść »Votum separatum«. Pp. Konieczny i Małkowski podnoszą sprawę reorganizacyi Rady artystycznej. P. Dr. Kunzek stawia wniosek powołania w tym celu komisyi, złożonej z wpływowych fachowców. Wniosek przyjęto i wybrano komisyę złożoną z pp. Stryjeńskiego, Pokutyńskiego, Tomkowicza, Ekielskiego, Warchałowskiego i Kleina.

W sprawie Błoń, wobec konkursu na wylot ul. Wolskiej prezes oznajmia, że p. Dr. Kunzek wygotował odezwę, którą roześle się do wszystkich zainteresowanych w sprawie Błoń towarzystw i korporacyi celem zebrania podpisów i następnie wniesienia jako memoryału do Rady miejskiej. P. Warchałowski proponuje w tej sprawie zwołanie wiecu publicznego, p. prof. Ekielski radzi zaczekać na ogłoszenie konkursu. Oba wnioski przyjęto i na tem posiedzenie zakończono.

NA POSIEDZENIU W DNIU 12 GRUDNIA 1913. po odczytaniu i przyjęciu protokołu, zajmowano się pismem p. K. Stryjeńskiego, zawierającem szereg wniosków, z których treścią ogólną zapoznał obecnych sekretarz, a które w zasadzie uznano za słuszne. Stwierdzono, że przeważnie są one zgodne z dotychczasową działalnością Towarzystwa, polecono poddać je bliższemu rozpatrzeniu Prezydyum, dla zużytkowania tego, co okaże się odpowiedniem.

Wydział zastanawiał się dalej nad sprawą »Miesięcznika artystycznego«. Prezes wyjaśnia, że zeszłoroczna próba wykazała, iż pismo powinno mieć stale funkcyonującą specyalną redakcyę, by dobrze się rozwijało. Zakres jego winien być rozszerzony przez wprowadzenie kilku stałych, nowych działów. Na redaktora proponuje p. Ewę Łuskinę. Komitet redakcyjny stanowiłoby nadal prezydyum towarzystwa. Wniosek przyjęto i uchwalono poruczyć redakcyę »Miesięcznika artystycznego« p. Ewie Łu-

skinie, poczem rozwinęła się dyskusya przeważnie nad przyszłym zakresem pisma, a przedewszystkiem nad zmianą dotychczasowego tytułu. Ponieważ żadna z proponowanych nazw nie okazała się odpowiednią, polecono prezydyum zastanowić się jeszcze nad tą kwestyą, ewentualnie odłożyć tę rzecz na później.

Nastąpiły wnioski członków. Przewodniczący oznajmia, że na drodze do Krzeszowic mają być wycięte pięknie ocieniające ją drzewa. Powzięto uchwałę, by prezydyum zwróciło się do Rady powiatowej w Chrzanowie i do Zarządu dóbr Krzeszowice, z prośbą o ochronę tych drzew.

P. Kłeczek przypomina, że przed kilkoma miesiącami Magistrat wniósł do Towarzystwa zapytanie w kwestyi wylotu ulicy Szewskiej od strony plant, względnie prośbę o wnioski w tej sprawie, na co dotąd nie otrzymano odpowiedzi. P. Struszkiewicz wyjaśnia, że wybrano w tym celu komisyę z dwóch członków, t. j. pp. Struszkiewicza i Ekielskiego. Z powodu choroby i wyjazdu tego ostatniego, sprawa stanęła, wskazanym zatem jest wybór nowego członka dla tej komisyi. Wybrano p. Małkowskiego i na tem posiedzenie zakończono.

NA POSIEDZENIU W DNIU, 9 STYCZNIA 1914 ROKU. Prezes przedstawia niecierpiącą zwłoki sprawę wyboru zastępcy delegata do Rady artystycznej, gdyż profesor Ekielski z powodu choroby, zmuszony jest do wyjazdu z Krakowa na parę miesięcy, zaś w najbliższym czasie mają być na Radzie artystycznej rozstrzygane sprawy bardzo ważne, szczególniej rozszerzenie ul. Jagiellońskiej, które wymagają obecności naszego delegata. Wobec tego proponuje wybór zastępcy, którym Wydział wybiera Dr. Kunzeka.

Omawiając kwestye Walnego Zebrania, oznaczono datę tegoż na dniu 23 stycznia br., przyczem polecono wprowadzić dwa krótkie odczyty przez dwóch prelegentów wygłoszone, a to jeden »o Krzysztoforach«, drugi »o Błoniach«. Ustalono porządek dzienny Walnego Zebrania w formie zwykłej i rozstrzygnięto zasadniczo kwestyę listy członków Wydziału.

W sprawie wylotu ul. Szewskiej p. Małkowski zaznacza, że dwóch członków komisyi jest stanowczo za mało, proponuje dalszych dwóch, a to pp. Wyczyńskiego i Wojtyczkę, których wybór Wydział aprobuje.

Odnośnie do sprawy projektowanego rozszerzenia ul. Jagiellońskiej, p. Kłeczek przedstawia szkic starego planu regulacyjnego, na którym zaznaczone jest znaczne rozszerzenie po stronie Krzysztoforów, nie o 2, lecz o 17 m., starając się na podstawie tego planu wykazać, że Prezydyum wnosząc swego czasu protest do Rady miejskiej przeciwko rozszerzeniu ul. Jagiellońskiej postąpiło bez rozwagi i na gorąco. W wywiązanej na ten temat dyskusyi, w której zabierali głos pp. Wojtyczko, Wyczyński, Klein, Grzywiński i Małkowski, wykazano, że Wydział opierając się zasadniczo na tem, że ul. Jagiellońskiej rozszerzać nie należy, miał słuszność, wnosząc ów protest. Znaleziony dokumentalny plan regulacyi jest dowodem dla historyków i archeologów, ale nie dla tych, którzy bronią śródmieścia w jego obecnym stanie. Dla tych status quo jest najważniejszym, gdyż chodzi o nie dawanie precedensów do jakichkolwiek zmian w śródmieściu, tu lub na innem miejscu.

Z powodu bardzo spóźnionej pory, na tem dyskusyę zamknięto i bez powzięcia rezolucyi, posiedzenie zakończono.

NA POSIEDZENIU WYDZIAŁU TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKN. KRAKOWA W DN. 16 STYCZNIA 1914. odczytano i przyjęto protokóły z dwóch ostatnich posiedzeń, poczem Prezes oznajmia, że z powodów nie zależnych od prezydyum, termin Walnego Zebrania musi być przesuniętym. Na tle sprawozdania Komisyi redakcyjnej »Miesięcznika artystycznego« wywiązała się żywa dyskusya nad zmianą nazwy. Ostatecznie uznano dawną nazwę za może nie najlepszą, ale wśród publiczności już wprowadzoną, wobec czego należy ją pozostawić.

Podjęto obrady nad zagadnieniem rozszerzenia ul. Jagiellońskiej. Dr. Klein przedstawia plan Kołłątajowski, na podstawie którego wyjaśnia, że w przeciwieństwie do planu przedstawionego na ostatnim posiedzeniu przez p. Kłeczka, nie ma tu śladu jakiegokolwiek rozszerzenia na ul. Jagiellońskiej. Wobec czego stawia wniosek zasadniczy, iż Tow. ochrony piękności Krakowa opierając się na planie Kołłątajowskim jest przeciwnem wszelkiemu rozszerzeniu ul. Jagiellońskiej. P. Małkowski ob-

jaśnia stosunek linii regulacyjnej, do występów i skarp wobec ustawy budowlanej dla śródmieścia Krakowa. By zachować szerokość ulicy Magistrat musi dawać linię regulacyjną z pominięciem występów i skarp. P. Kłeczek, który nadszedł w toku dyskusyi, przedstawia kopię planu z czasów szwedzkich, na którem jest wyraźnie zaznaczone rozszerzenie ul. Jagiellońskiej. Dr. Klein twierdzi, że plan ten jest prawdopodobnie niewykonanym projektem i znowu powołuje się na plan Kołłątaja. P. Grzywiński stawia wniosek: stojąc na stanowisku zachowania status quo, Wydział T. O. P. K. stanowczo sprzeciwia się rozszerzeniu ul. Jagiellońskiej. P. Małkowski stawia wniosek: Wydział T. O. P. K. stojąc na zasadzie nietykalności śródmieścia Krakowa sprzeciwia się stanowczo wszelkiemu rozszerzeniu ul. Jagiellońskiej, przyczem uważa za konieczne zwrócić uwagę Magistratu na to, by się starał, żeby stosunek mas i sylweta narożnika u wylotu ul. Jagiellońskiej od strony pl. Szczepańskiego nie zostały zmienione. Po krótkiej dyskusyi stawia p. Wyczyński wniosek, aby wybrano komisyę specyalną do zredagowania odpowiedniego, jednego wniosku, któryby mógł służyć jako dyrektywa dla delegata Towarzystwa do Rady Artystycznej, a poprzednie wnioski oddać tej komisyi jako substrat. Przyjęto i wybrano do komisyi pp. Grzywińskiego, Dr. Kleina, Dr. Kunzeka, Kłeczka i Małkowskiego.

W dalszym ciągu przewodniczący poprosił obecnego gościa p. arch. Jankowskiego, aby wyłożył zebranym sprawę Woli Justowskiej, łącznie z losem Skał Panieńskich. Po wysłuchaniu wyjaśnień p. Jankowskiego i krótkiej dyskusyi, w której p. Kłeczek występował przeciwko temu, by Tow. ochr. pięk. Krakowa i okolicy zajmowało się ochroną lasu Woli Justowskiej i Skał Panieńskich, postanowiono odłożyć tę sprawę do następnego posiedzenia.

Na tem obrady zakończono i posiedzenie zamknięto.

TREŚĆ NR. 1 i 2.

Z powodu strejku drukarskiego Nr. 1 i 2 „Miesięcznika artystycznego“ doznał opóźnienia i musiał być wydany, jako zeszyt podwójny.

Następne numera ukazywać się będą regularnie pierwszego każdego miesiąca.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN GRZYWIŃSKI.

SPRAWOZDANIE

TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI MIASTA KRAKOWA I OKOLICY ZA R. 1913.

SPRAWOZDANIE

TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI MIASTA KRAKOWA I OKOLICY ZA R. 1913.

Rok 1912 zaznaczył się rozpoczęciem nowej ery w życiu Towarzystwa. Mogliśmy skonstatować pewne zajęcie się naszemi dążeniami w szerszych kołach, co się objawiało dosyć znacznym wzrostem liczby członków. Zaś w ubiegłym roku 1913 smutnym dla całego kraju, działalność naszego Towarzystwa doszła już do pewnego wybitnego stopnia rozwoju. Przyrost ilości członków nie ustał, lecz przeciwnie każde nasze nowe wystąpienie na zewnątrz pociągało za sobą szereg zgłoszeń i to, co szczególnie podnieść należy, przeważnie ze sfer dla nas najpożyteczniejszych, gdyż z pośród artystów t. j. malarzy, rzeźbiarzy i architektów. Działalność nasza przestała być zewnętrzną i (drobiazgową) lecz niejako potężnieje. We wszystkich sprawach o ile z powodów natury specyalnej rzecz nie uszła naszej wiadomości, czuwało Towarzystwo w myśl swych zasad, broniło i ochraniało to, co cenne, nam drogie i stanowi o naszej kulturze, naszym artyzmie i naszej narodowości. Starano się w tym celu posługiwać środkami najwłaściwszymi i najskuteczniejszymi i w niejednym wypadku, by poniekąd pewnym być wyniku należało iść równocześnie kilkoma drogami. Pomimo jednak stanowiska napominającego a niekiedy nawet i gromiącego, z jakiego Towarzystwo w myśl swych zasad przeważnie występować musiało, a więc stanowiska przeważnie niemiłego, należy tu zaznaczyć nietylko wzrost zainteresowania i uznania szerokich kół ale nawet i uzyskanie pewnego znaczenia i decydującej powagi — zaczęto się z nami liczyć, choć wprawdzie w dosyć nielicznych jeszcze niestety wypadkach, ale mamy nadzieję, że wyłom raz zrobiony doprowadzi do objęcia szerokich kręgów.

Oto krótkie zestawienie spraw, w których Towarzystwo zabrało głos, choć pomimo wysiłków nie zawsze z pomyślnym skutkiem, jak to w takich sprawach zwykle bywa.

1) Wskutek piśmiennej interwencyi u zakonu OO. Dominikanów, sióstr Felicyanek, i u W. Ks. Dra Korzonkiewicza za parafii K. Panny Maryi uzyskaliśmy tak bardzo korzystne uporządkowanie muru klasztornego od ul. Zwierzynieckiej i z Wikaryówki kość. N. P. Maryi wraz z ostatecznym usunięciem szpecących szyldów i plakatów, za co uznanie wyraziliśmy w naszym organie.

2) Zapytani o zdanie na pos. Wydziału wypowiedzieliśmy się przeciwko zabudowaniu placu Rejtana jako nierozłącznej części Plant.

3) W tej samej myśli walczono skutecznie przeciwko umieszczeniu na Plantach koło Muz. Czartoryskich kawiarni.

4) Artykułami w naszym organie »Miesięczniku Artystycznym« walczyliśmy przeciwko prowadzeniu kolejki zębatej na Świnicę i wogóle przeciwko wszelkiemu oszpecaniu i zaśmiecaniu Tatr i wprowadzania do nich jarmarcznego gwaru i zgiełku. Głos ostrzegający wywrze może swój skutek.

5) Drogą próśb do odpowiednich władz starano się o przeprowadzenie konserwacyi zamku królewskiego w Niepołomicach.

6) Rozpoczęto silną akcyę przeciwko prowadzeniu nowych linii tramwajowych przez ciasne ulice śródmieścia. Walczono niejako na kilku frontach. Przedewszystkiem udało się uwolnić zagrożoną uniwersytecką ul. św. Anny od tej plagi drogą własnych protestów i wezwaniem właściwych czynników a szczególnie senatu Akademickiego do walki i czuwania w tej sprawie. Całą sprawę wyświetlił, pouczając opinię publiczną, obszerny

i rzeczowy artykuł Arch. Małkowskiego, drukowany w dwu zeszytach naszego »Miesięcznika« z ideowym planem sieci linii tramwajowych w Krakowie przy największym ich rozwoju, najszybszej komunikacyi, a największej oszczędności prądu i długości szyn a z koniecznem ominięciem śródmieścia. Praca ta wywołała polemikę w komisyach i odczytach specyalnych a wynikiem tego pewna oryentacya społeczeństwa. Skutki zobaczymy później, gdyż walka nie jest skończona.

7) Tak, jak w zeszłym roku wypowiedzieliśmy się stanowczo przeciwko rozszerzeniu ul. Szewskiej tak i w tym roku z tych samych pobudek wystąpiliśmy w energicznym proteście do Rady Miejskiej przeciwko rozszerzeniu spokojnej ul. Jagiellońskiej. Skutek był na razie korzystny, gdyż Rada M. wniosek rozszerzenia odrzuciła — ale i w tym wypadku walka się znowu rozpocznie, gdyż ci, którzy o rozszerzenie tej ulicy się starają w imię własnych interesów dopóty nie spoczną, dopóki wszystkich środków nie wyczerpią.

8) Z tą sprawą związana jest kwestya całości i istnienia zabytkowych »Krzysztoforów«, których zagłady łakome umysły pragną. Walka rozpoczęta i wszystkie możliwe sprężyny poruszone lub przygotowane, by skarbu tego bronić.

9) Gorzej powiodło się nam ze sprawą pięknego t. zw. »Domu Weneckiego« na Rynku u wylotu ul. Grodzkiej. Zburzenie tego domu obdarzonego groźnem ośmnastoleciem uchwaliła »Rada Artystyczna«, a działalność naszego delegata była bezskuteczna.

10) Wobec rozpisania konkursu na uregulowanie wylotu ul. Wolskiej i całej części Wielkiego Krakowa od Zwierzyńca pod Nową Wieś, w którem zachowanie Błoń niedosyć wyraźnie zaznaczono, Tow. wystosowało odezwę do Rady Miejskiej podpisaną przez 42 towarzystw, instytucyj z prośbą o zawarowanie nietykalności cennych dla miasta Błoń, rezerwoaru zdrowia i świeżego powietrza od zachodu.

11) W sprawie regulacyi ul. Szewskiej od strony Plant odniósł się Magistrat do naszego Tow. z wezwaniem do wydania opinii i zaprojektowania ukształtowania narożników. Wybrano komisyę, która niebawem orzeczenie swe wyda.

12) Wobec groźby, że przy zastosowaniu prawa 18-nastoletniego uwolnienia od podatków może paść niejeden z cennych zabytków naszej sztuki budowlanej, postanowiono przeprowadzić rewizyę spisu domów przeznaczonych na zburzenie z prawem ośmnastolecia, by w razie potrzeby wystąpić w obronie tych, które posiadają wartość zabytkową. W tym celu została wybrana fachowa komisya, która działalność swą już rozpoczęła.

13) Tak jak w zeszłym roku, postanowiono urządzić szereg odczytów z zakresu działalności Tow. z powodu ogromnego nawału pilnych prac bieżących wyżej wymienionych, w tym kierunku wyniki są mniej zadowalające.

14) Sprawę ozdoby kwiatowej balkonów potraktowano taksamo jak w zeszłym roku.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA:

CZŁONKOWIE ZAŁOŻYCIELE.

Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.

CZŁONKOWIE WSPIERAJĄCY.

Powszechny Zakład kredytowy.
Simchen Jerzy.
Tow. dla kredytu hipot. i osob.
Wydział Rady Powiat. w Nowym Sączu.

SKŁAD WYDZIAŁU.

Axentowicz Teodor.
Bukowski Jan.
Dębicki Stanisław.
Ekielski Władysław.
Dr Goliński Stanisław.
Grzywiński Jan.
Hendel Zygmunt.
Dr Klein Franciszek.
Kłeczek Andrzej.
Dr Kunzek Henryk.
Laszczka Konstanty.
Dr Leo Juliusz.
Lepszy Leonard.
Małkowski Witold.
Dr Muczkowski Józef.
Noskowski Witold.
Br. Puszet Ludwik.

Dr Sobeski Michał.
Szyszko-Bohusz A..
Walczak Mieczysław.
Warchałowski Jerzy.
Wojtyczko Ludwik.
Wyczyński Kazimierz.
Żeleński St. G.

KOMISYA REWIZYJNA.

Chronowski Jaxa Eustachy.
Rząca Tadeusz.
Wójcikiewicz Stanisław.

WYKAZ CZŁONKÓW W R. 1913.

d'Abancourt de Franqueville Helena.
Ader Leon Dr.
Anczyc Wacław.
Anczycowa Walerya.
Armatowicz Feliks.
Axentowicz Teodor.

Bank chrześcijański.
Bartmański Władysław Dr.
Bereżyński Kazimierz Dr.
Berger Tadeusz.
Bieńkowski Piotr Dr.
Bocheński Antoni.
Bocheński Rawicz Władysław.
Borkowski Ksawery.
Broniowski Teofil.
Brudzewski Dr. Karol.
Bruzdowicz Franciszek.
Bujas Tomasz.
Bukowski Jan.
Bursa Stanisław.
Buzdygan Mikołaj Dr.

Chlebik Antoni Dr.
Chmurski Anastazy.
Chronowski Jaxa Eustachy.
Chrzanowski Tytus Dr.
Colonna Henryk.
Czajkowska Halina † 1913.
Czynciel Celestyn.
Czyżewski Tytus.

Darzewska Karolina.
Dawidowski Karol Dr.
Dąbrowski Stanisław.
Dębski Bolesław.
Dębski Franciszek.
Długopolski Edmund Dr.
Dłuska Helena.
Dobrowolski Dr. Stanisław.
Dreziński Jan.
Drexler Ignacy.

Eiger Maryan Dr
Ekielski Władysław.

Feldmann Wilhelm.
Felkel Szczęsny.
Fischer Jan.
Flattau Michał Dr.
Francmann Tadeusz.
Fritsch Herman.
Fuchs Franciszek Dr.

Gall Iwo.
Gałęzowski Józef.
Gauscher Feliks.
Gebhardt Stanisław.
Gerżabek Janusz.
Glatman Juliusz.
Gmina m. Krakowa.
Gnoińska.
Goliński Stanisław Dr.
Grabowski Eugeniusz prof.
Grek Stanisław.
Grodyński Tadeusz.
Grosse Juliusz.
Grossowa Julia.
Grzywiński Jan.
Gwiżdż Feliks.

Haraschin Józef.
Hausner Witold.
Hendel Zygmunt.
Herbaczewski Józef.
Heynar Józef.
Hofmann Vlastimil.
Homolacs Karol.
Homolacs Wanda.
Hösick Ferdynand.

Ingarden Inż. Roman.

Jachimecka Zdzisławowa.
Jakubowski Maciej Dr.
Jasieński Józef Dr.
Jasiński Stanisław Dr.
Jaszczurowski Tadeusz.
Jawornicki Józef.
Judkiewicz Henryk Dr.
Judkiewicz Jakób.
Juszkiewicz Henryk.

Kaczmarski Władysław.
Kamocki Stanisław.
Kancelarya główna Ks. Kazimierza Lubomirskiego.
Karszniewicz Jerzy.
Kaszycki Tadeusz.
Klein Franciszek Dr.
Klemensiewicz Jaworska Stefania.
Kłeczek Andrzej.

Klimczak Władysław.
Kłosowski Władysław.
Kolasiński Zygmunt.
Koło rabczańskie Tow. ochrony piękności kraju.
Komornicki Stefan.
Konieczny Włodzimierz.
Kopera Feliks Dr.
Kopystyński Bolesław.
Kossak Wojciech.
Kot Stanisław Dr.
Koziołkowski Maryan Dr.
Kremer Zygmunt † 1913.
Królikowski Józef.
Krzyżanowski Wacław.
Kubicki Zygmunt.
Kuczyński Józef.
Kulczyński Leon Dr.
Kunzek Henryk Dr.
Kupczyk Bernard Dr.
Kwiatkowski Jan.

Laszczka Konstanty.
Lenart Bonawentura.
Leo Juliusz Dr.
Lepszy Leonard.
Lepszy Leonard Zbigniew.
Lewandowski Dr. Karol.
Lubomirska Marya ks.
Ludwig Adam.

Łazarski Józef Dr.
Łuskina Ewa.

Małachowski Jaxa Soter.
Mączyński Franciszek.
Madeyski Antoni.
Madeyska Walerya.
Makarewicz Juliusz.
Malecki Bolesław.
Małkowski Witold.
Matuszewski Henryk.
Maurizio Jan.
Meyzel Kazimierz Dr.
Mehoffer Józef.
Merdinger Zygmunt.
Meus Rajmund.
Michalik Jan.
Mien Klementyna.
Misky Ludwik.
Moskwa Franciszek.
Muczkowski Józef Dr.
Muzeum Narodowe.
Muzeum techniczne.
Mycielski Jerzy hr.

Napiórkowska Marya.
Niedzielski Tadeusz Inż.
Niemczewski Bohdan Ks. Dr.
Niemczyk Stanisław.
Niesiołowski Kazimierz.
Niewiadomski Prus Gabryel.
Noskowski Witold.
Nowak Adolf.
Nowak Julian Dr.
Nowakowski Tadeusz.

Odrzywolski Sławomir.
Odrzywolski Zbigniew.
Ochenkowski Henryk.
Olszewski Karol Dr.

Pagaczewski Julian.
Pakies Józef.
Pareński Stanisław Dr. † 1913.
Paszkowski Franciszek Dr.
Pawlikowska Idalia.
Pawlikowski J. G. Dr.
Piątkowski Adam.
Piechocka Marya.
Pieniążek Przemysław Dr.
Pietraszkiewicz Stanisław.
Piotrowski Józef.
Podgórski Jakób.
Poller Wanda.
Polskie Tow. Krajoznawcze, Warszawa.
Ponikiewski Maryan.
Poźniak Zdzisław Dr.
Procajłowicz Antoni.
Pronaszko Andrzej.
Pruszyński Wirgiliusz.
Przychocki Gustaw Dr.
Puszetówna br. Marya.
Puszet br. Ludwik.

Raciborski Dr. Maryan.
Radziszewska Marya.
Rakowicz Jan.
Rice Włodzimierz.
Rosenblatt Emanuel Dr.
Rosenblatt Józef Dr.
Rostafiński Józef Dr.
Rynarzewski Roman.
Rzącówna Bolesława.
Rząca Tadeusz.
Rzącowa Tadeuszowa.
Rzegociński Witold.
Rzymkowski Jan.
Rutkowski Kazimierz Dr.
Rydel Jan.
Rydel Lucyan Dr.

Saare Józef.
Sawiński Wincenty.
Schmaltz Stanisław.
Schrager Zygmunt.
Sikorski Stanisław.
Siuda Antoni ksiądz.
Skalski Zenon.
Skirlińska Marya.
Skórczewski Władysław.
Słowikówna Helena.
Smolik Przecław.
Smolka Stanisław.
Sobeski Michał Dr.
Stradiot Szczęsny.
Stachiewicz Piotr.
Stępowski Maryan Dr.
Stroynowski Leonard.
Stryjeński Tadeusz.
Świderska Marya.
Świątek Tadeusz.
Szczepkowski Michał.
Szkocki Leon.
Szumska Zofia.
Szyszko Bochusz E.
Szyszłowski Mikołaj.
Tetmajer Włodzimierz.
Tilles Emanuel.
Tomasik Dr. Leon.
Tomkowicz Stanisław Dr.
Tow. właścicieli realności.
Trąbka Antoni.
Trzciński Mieczysław.
Turek Franciszek.
Turski Stanisław.
Tyszkiewicz Edward hr.
Urbanowa Eleonora.
Uziembło Stefan.
Walczak Mieczysław.
Wallek-Walewski Bolesław.
Warchałowski Jerzy.
Wasung M. Dr.
Weker Jan.
Wentzl Ignacy.
Wernikowski Wiktor Dr.
Wierzuchowski Karol.
Wilczyński Stanisław Dr.
Włodarczyk Władysław,
Wodzinowski Wincenty.
Wojtyczko Ludwik.
Wójcikiewicz Stanisław.
Wołkowski Karol.
Wołoszynowska Jadwiga.
Wyczyński Kazimierz.
Wysocka Marya.

Zajączkówna Ksawera.
Zajączkowski Władysław.
Zaklika Edward.
Załęski Stefan.
Zarząd dóbr Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie.
Zarzycki Wiesław.
Zawadzki Marceli.
Zengteller Ludwik.
Zieliński Jan Kanty.
Zieliński Tadeusz.
Ziemiański Bolesław.
Ziembicki Zygmunt.
Ziobrowski Stanisław Dr.
Żebracka Marya.
Żebrawska Marya.
Żeglikowski Teofil.
Żelechowski Kasper.
Żeleński Stanisław Gabr.

ZAMKNIĘCIE KASOWE

rachunków Towarzystwa ochrony piękności m. Krakowa i okolicy

po dzień 31 grudnia 1913 r.

	Koron
Saldo z d. 31 grudnia 1912 .	1016'39
Wkładki członków zwyczajnych za r. 1910 . . K 6'— Dtto za r. 1911 . K 9'— Dtto za r. 1912 . K 18'— Dtto za r. 1913 . K 647'—	680'—
Wkładki członków wspierających za rok 1912	75'—
Dar Živnost. Banka w Pradze filii w Krakowie na rok 1912	25'—
Z rozsprzedaży broszury »Planty krakowskie«	503'60
Z rozsprzedaży broszury »W obronie piękności kraju«. . . .	192'50
Za prenumeratę i inseraty w »Miesięczniku artystycznym« . .	60'07
Tow. up. m. Sanoka przekaz przez Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie 26/5 1911 . .	5'—
Zwrot za czeki P. K. O. (żółte niezużyte)	1'92
$4^1/_2{}^0/_0$ na ob. w filii Banku kraj. w Krakowie po 30/6 1913 po potrąceniu kosztów zamknięcia rach. półrocznego	6'50
Do przeniesienia . . .	2565'98

	Koron
Miesięcznik artystyczny i koszta druku — raty Drukarni »Czasu« . K 700'— Pozyskanie anonsów do Mies. prowizya K 6'— Koszta rozsyłki Mies. K 41'70	747'70
Datek na portret prof. Tomkowicza	25'—
Datek na gwóźdź do sztandaru oddziału Sokoła konnego . .	10'—
Klisze i fotogr. weneckiej kamienicy	15'—
10 prześroczy rach. 15/4 1913 J. Cieśliński	15'—
Zakupione książki Tow. Miłośn. historyi i zabytków Krakowa . . . K 15'— G. Gebethner i Ska K 5'46 « « « « K 24'—	44'46
Wydatki na plan konk. miasta Krakowa	20'—
Koszta konkursu na zdobnictwo kwiatowe	12'—
Naprawa pomnika ś. p. Królikowskiej	3'—
Fr. Żmijewski marki, pieczątka kauczuk. i książka komisowa	5'20
Za wynajęcie sali w Tow. lek. i usługę.	20'—
Za sprzątanie w sali Towarzystwa lekarskiego i w Towarzystwie technicznem po odczycie . .	10'—
Ekwiwalent po II. kwartał 1913	25'98
Pomoc biurowa sekretarza . .	540'—
Do przeniesienia . . .	1493'34

	Koron		Koron
Z przeniesienia . . .	2565'98	Z przeniesienia . . .	1493'34
		Utrzymanie lokalu, koszta biurowe i gospodarskie . . .	120'—
		Portorya etc.	7.06
		Druki	110'—
		Czynsz za lokal	364'—
		Obsługa lokalu	120'—
		Kursor	66'90
		Czeki P. K. O., koperty . . .	5'30
Razem . . .	2565'98	Razem . . .	2286'60

Kraków, 31 grudnia 1913 r.

Saldo per 31/12 1913 bez °/₀ dopisanych do 31/12 1913. — Na saldo to składają się per 31/12 1913 bez °/₀ bież.:

Rb. Bank kraj.	K	161'57
P. K. O. Nr. 77.231	K	105'01
W kasie podręcznej	K	12.80
Razem . . .	K	279'38

Eustachy Jaxa Chronowski. *St. Wójcikiewicz.*

Tadeusz Rząca.

Nakładem Tow. Ochrony piękności miasta Krakowa i Okolicy.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.

DO P. T. CZŁONKÓW
TOW. OCHRONY PIĘKNOŚCI M. KRAKOWA

i innych pokrewnych Towarzystw a także

DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ.

Czas wakacyjny najlepiej nadaje się do poznawania kraju, upraszamy przeto wszystkich tych, dla których piękno ojczyzny nie jest obojętnem, aby zechcieli zająć się w najbliższej okolicy, gdzie przebywać będą, ochroną piękna naszej ziemi. Zebrawszy informacye co do przedmiotów godnych opieki, postarać się powinni o zdjęcia fotograficzne, przesłać nam ten materyał, a niezawodnie uda się nam uratować niejeden drogocenny zabytek, lub uchronić całą okolicę od zeszpecenia. Z tego też powodu bijące w oczy brzydkie naleciałości, byłyby dla nas ważne, jako przykład odstraszający. —

Wydział T. O. P. K.

— W KRAKOWIE 1914 ROKU. — CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU", POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO. —